Rok X. Dnia 25 września 1937 r. Nr. 14.

NA TROPIE

PISMO · MŁODZIEŻY · HARCERSKIEJ



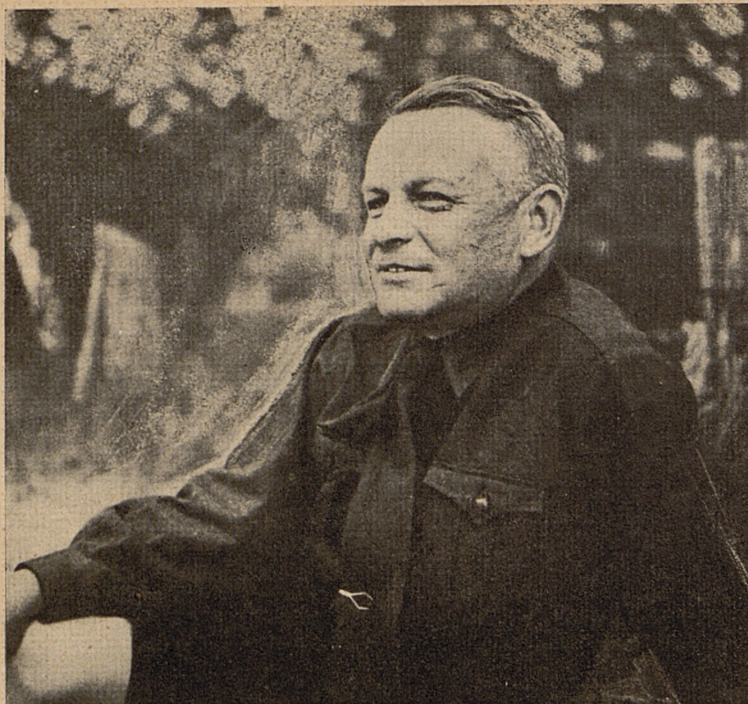
Tak było latem...

CZEGO POLSKA OCZEKUJE OD SWEJ MŁODZIEŻY

Min. oświaty, prof. Świętosławski, wygłosił przez radio mowę do młodzieży na temat „Czego Polska oczekuje od swojej młodzieży". Między innymi powiedział młodzieży:

— Nie jednemu z was uczącemu się historii dziejów ojczystych o bohaterskich czynach, wytężonej pracy wielkiego patriotyzmu wielkich przodków naszych, może się wydać, że minęły czasy kiedy ojczyzna wymagała wyjątkowego bohaterstwa, wyjątkowej pracy lub całkowitego poświęcenia się służbie dla Polski i dobra jej obywateli. Taki pogląd byłby błędem ogromnym, gdyż przeżywamy obecnie czasy, kiedy to zarówno od pojedyńczych obywateli, jak też i od całego społeczeństwa wymagana być musi nieustanna, wytężona praca i wielka ofiarność. Życie państw i narodów przebywa taki okres stosunków międzynarodowych, które stwarzają warunki, w jakich przy życiu utrzymać się zdoła zachowując zupełną polityczną i gospodarczą niezależność tylko takie państwo, które zaszczepić potrafi swym obywatelom od zarania ich młodości głębokie uczucie miłości ojczyzny, gotowość do ponoszenia ofiar krwi i mienia,

(Dok. na str. 162)



CZEGO POLSKA OCZEKUJE OD SWEJ MŁODZIEŻY.

(Dok. ze str. 161)

aby ustrzec granice i przyczynić się do dalszego rozwoju i umocnienia bytu swej ojczyzny.

Czasy obecne wymagają, aby bohaterami czynu i ofiarnej pracy stali się wszyscy obywatele, aby też wszyscy zrozumieli, że niewola polityczna lub ekonomiczna, ubóstwo kultury lub nawet niedostatecznie rozwinięte formy życia zbiorowego są, lub stać się mogą z czasem zaprzepaszczeniem narodu i państwa.

Na was też, dzieci i młodzieży spadnie wielki zaszczyt, ale też i wielka odpowiedzialność za dalsze losy naszej ojczyzny.

Chcemy was nauczyć tego wszystkiego, co będzie wam potrzebne, abyście byli należycie przygotowani do walki o byt dalszy i niezależny i, mamy pełną ufność, o wspaniały rozwój całego naszego narodu.

Wiedzcie, że macie wielki zaszczyt żyć w takiej epoce dziejowej, w której wysiłek woli, przejaw silnego charakteru wymagany jest dosłownie od każdego obywatela".

W dniu 29 września obchodzi imieniny Przewodniczący naszego Związku, Druh Wojewoda Dr. MICHAŁ GRAŻYŃSKI.

Został On obrany Przewodniczącym Z. H. P. w lutym 1932 r. i od tego czasu czujną uwagą i troskliwą opieką otacza sprawy naszej organizacji.

Dzień Jego imienin daje nam okazję do wyrażenia głębokiego przywiązania, jakim Osobę Swego Przewodniczącego darzy całe Harcerstwo, które w dniu tym zespala się w niesieniu Mu najszczerszych i najserdeczniejszych życzeń powodzenia w pracy i pomyślności w życiu osobistym.

Radość ludzi mocnych

„...*W życie polskie — które chcecie nastawić na zwycięski ton twórczej pracy — macie wchodzić radośnie, ale zahartowani, mocni, świadomi swych zadań, umiejący zadania te dobrze wykonać. Nie chcę Wam niczego odbierać z uroków młodości, a więc wzlotów ideowych i pogodnego uśmiechu, pragnę tylko, byście w Harcerstwie przygotowywali się na najwyższą radość ludzi mocnych, odnoszących zwycięstwa w poprzek wszystkich przeszkód...*"

Dr. Michał Grażyński.

Tę oto piękną maksymę z książki „Dokąd Zdążamy" wypisał Janek na wstępnej stronie kroniki zastępu „Rysiów" na polecenie zastępowego. Nie zastanawiał się dotąd nad ich treścią, dbając jedynie, ażeby nie narobić przy pisaniu błędów. Teraz jednak, gdy tak patrzy na równe rzędy pisma, poszczególne słowa wiążą się w zrozumiałe, zaciekawiające zwroty.

— Te, Felek — zwraca się do towarzysza, robiącego porządek na półce z książkami — to brzmi ładnie: „radość ludzi mocnych, odnoszących zwycięstwa wpoprzek wszystkich przeszkód...". Jak myślisz, co on przez to rozumiał?

Felek zamyślił się chwilę.

— Ja myślę tak — Felek wymowę miał ciężką i zacinał się nieco. — Człowiek mocny umie pokonać przeszkody, jakie napotyka, a pokonanie ich sprawia mu prawdziwą przyjemność. Ja naprzykład... Mnie nauka idzie ciężko, ale gdy z jakiego przedmiotu dostanę „dobrze", to się cieszę z tego więcej, niż inny któremu „bardzo dobre" się sypią. Właśnie dlatego, że tak się muszę napracować na to, żeby ten dobry stopień otrzymać. Tylko że chłopcy naogół nie lubią tego rodzaju przeszkód pokonywać. Każdy patrzy tylko na to, żeby się od rzeczy trudnej wymigać.

— No każdy, nie każdy, ale jest takich sporo. A prócz tego są tacy, którzy nie wiele mają w życiu przeszkód do pokonania. Ot, w domu mają dobre warunki, nauka im przychodzi łatwo, to i przeszkód nie mają. Nie mają więc poprostu do tej „radości", o której ty mówisz okazji.

— Otóż to. Każdy czeka na „okazję" i tak sobie może całe, długie życie pięknie przeczekać, aż umrze. Ja myśle, że mocny człowiek sam sobie stwarza takie okazje. Poprostu stawia sobie jakiś konkretny cel, do którego dąży. Dla mnie to będzie nauka. Dla drugiego, jakiegoś delikacika, to może być chęć zahartowania i wzmocnienia swego ciała.

A w przyszłości, ja naprzykład chciałbym być inżynierem i budować piękne, wielkie mosty...

Felek speszył się i zaczerwienił. Nigdy nie zwierzał się ze swoich zamiarów, bo był nieśmiały.

Ale Jankowi nie do kpin było. Z zaciekawieniem słuchał Felka, który kończył swoją myśl:

— Grunt, żeby każdy chciał czegoś dokonać w życiu i pracował, pracował uparcie, aż to osiągnie. Cieszyć się z głupich kawałów każdy potrafi, ale to jest takie cieszenie się, po którym za dwie minuty nie zostaje śladu. A zdobycie własną pracą tego, co się pragnie, zostawia radość trwałą i pozwala człowiekowi coraz śmielsze stawiać sobie cele i coraz więcej osiągać...

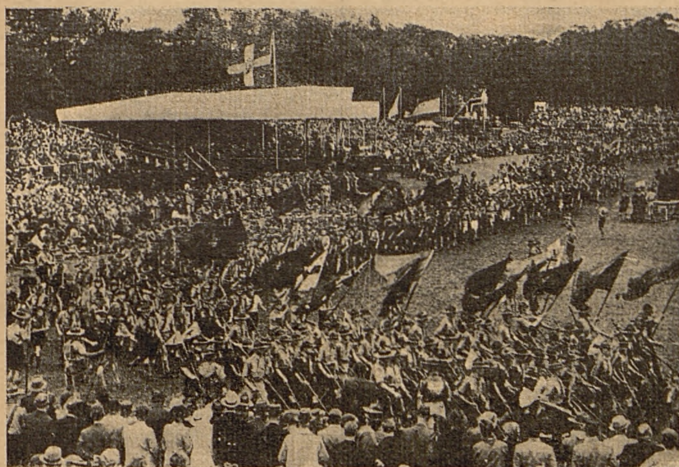
Janek przeczytał sobie raz jeszcze słowa, które przed chwilą bezmyślnie przepisywał. Rozumiał je teraz dobrze, i cieszył się, że budzi się w nim wola popróbowania drogi, może żmudnej, wymagającej wytrwałości, ale wiodącej do radości ludzi mocnych.

TROCHĘ CYFR.

W Dżemborii wzięło udział około 25 tysięcy skautów reprezentujących 31 państw. Wyprawa polska liczyła 750 harcerzy, a w jej skład wchodziły również drużyny: wodna, która do Holandii przypłynęła na kajakach, kolarska, która przybyło tu na rowerach, oraz lotnicza, dysponująca czterema apartami motorowymi i trzema szybowcami.

Wyprawa posiadała również swoją własną, doskonałą orkiestrę.

Komendantem wyprawy był szef Głównej Kwatery Harcerzy, Dh hm. Tadeusz Borowiecki.



Wielka defilada

PODAREK DLA KSIĘŻNICZKI JULIANNY.

Wszyscy pamiętamy, jak to księżniczka Julianna, następczyni tronu holenderskiego, po swoim ślubie spędziła parę tygodni w Krynicy. Jej to właśnie wyprawa polska zawiozła piękny podarek od Druha Przewodniczącego w postaci kompletu koronek śląskich i pięknego o nich wydawnictwa.

POSŁANNICTWO SKAUTA NACZELNEGO.

Na zakończenie Dżemba Skaut Naczelny, lord Baden Powell wygłosił na wielkiej arenie do zebranych na niej skautów gawędę, w której między innymi mówił:

„..to przecież było głównym celem Dżembo: znaleźć możliwie dużo przyjaciół z innych krajów. Nazwano nas wyprawą krzyżową chłopców, krzyżowcami Pokoju. To jest bardzo odpowiednie określenie dla naszego skautowego braterstwa... Wy, skauci, zebraliście się tutaj ze wszystkich części świata, jako ambasadorowie dobrej woli i zaprzyjaźniliście się między sobą, łamiąc wszelkie bariery rasy, wyznania, czy pochodzenia... Poslanie moje dla was, to rozprzestrzenianie przyjaźni i braterstwa na całym świecie...“

PRZYJACIEL.

W Holandii reprezentacja nasza poznała skauta nazwiskiem Grabowski, Polaka z pochodzenia, ale uważającego się już za Holendra. Świadczył on naszej wyprawie wiele usług, to też Komenda wyprawy starała się mu odwdzięczyć, posyłając parę pamiątek. W odpowiedzi na to nadszedł list następującej treści:

Do Reprezentacji Polskiej na V Jamboree
Drodzy Bracia Skauci!

Było dla mnie miłą niespodzianką, gdy listonosz przyniósł mi pamiątki, jakie Reprezentacja Polska ofiarowała mi. Mogę zapewnić, że sprawiły mi one wielką przyjemność. Zarówno podarki, jak i uprzejme pismo, które dostałem jednocześnie, będą mi przypominały te miłe chwile które spędziliśmy razem oraz życzliwość, którą okazywało mi wielu z pośród Was

Ilekroć byłem w polskim obozie, czułem, że jestem między przyjaciółmi, to też cieszę sie na myśl spotkania Was znowu na następnym Jamboree.

Mam nadzieje, że ruch skautowy w Polsce będzie w dalszym ciągu rozwijał te piękne zalety, które nam okazał.

Życzę Wam wszystkim dużo szczęścia i powodzenia, szczerze oddany

A. M. E. Grabowsky.

„Na Tropie“ imieniem swoim i swoich czytelników życzy również autorowi tego miłego listu pełnej pomyślności — i wyraża nadzieję, że może przyjedzie on kiedyś zwiedzić kraj swoich ojców i zobaczyć harcerzy polskich na ich własnej ziemi.

NIEZWYKŁE OGŁOSZENIE.

Poniżej zamieszczamy nadesłane nam ogłoszenie świadczace o wysokim poczuciu uczciwości i rzetelności młodego skauta z Pólnocy. Zamieszczamy je nie tylko. aby spełnić jego prośbę, ale także z tą myślą, że będzie ono dla naszych czytelników pięknym wzorem prawdziwie skautowej postawy.

HALLO, harcerzu, który zamieniłeś na Jamboree w Holandii ze skautem szwedzkim ciupagę na nóż skautowy

— odezwij się, bowiem twój brat z północy uważa, że dokonana wymiana było zbyt korzystna dla niego, to też pragnie ci posłać prawdziwy fiński nóż, (ten. który dostałeś jest zwykłym nożem skautowym, kupionym w Niemczech).

Zgłoś się listownie, podając imię, nazwisko i adres do Redakcji „Na Tropie“ ul. Łazienkowska 7.

Skaut szwedzki podaje szczegóły rozpoznawcze: mieszkałeś w podobozie 9-tym, w namiocie 18 lub 19-tym w pobliżu wejścia do obozu, wydaje mu się, że miałeś rower ze sobą. Masz około 17-tu lat, jesteś średniego wzrostu.

WODZOWIE ZUCHOWI W KRĘGU RADY.

Z inicjatywy Polski podczas Dżemborii odbyła się konferencja wodzów zuchowych, w której wzięli udział przedstawiciele kilkunastu krajów. Konferencja zakończyła się bardzo miłym podwieczorkiem wydanym dla kierowników ruchu zuchowego przez obóz polski.



Skauci na Dżemborii nieustannie musieli wpisywać się do dzienniczków i pamiętników. To udzielanie podpisów było bardzo uciążliwe, to też jak to widać na rysunku, skauci wzięli się na sposób.

Zdobywamy sprawności!

— Cóż z ciebie za niedołęga — żartobliwie strofował Stefka ojciec. — Popatrz na Marysię, dziewczyna, a wszystko potrafi. Gdy się wodociąg zatka — woła się na Marysię, gdy obrazek trzeba przybić, Marysia już spieszy z młotkiem. Podarta firanka — Marysia naprawi. Przyznaj, sam nieraz korzystasz z jej zaradności. A ja tu proszę cię o nalanie do kałamarza atramentu, no i mam atrament nie tylko w kałamarzu, ale i plamę na biurku, a twoje ręce? Coś ty zrobił, chłopaku. Tydzień się nie domyjesz!

— To chyba zawołam Marysię, żeby wytarła — odparł Stefek z głęboką w sercu urazą do Marysi, do atramentu i do siebie samego. No, bo czy to jego wina, że Marysia lepiej umie wszystko zrobić? Już się taka urodziła widać i nie ma na to rady. A to jeszcze nie powód, żeby jemu ciągle dokuczać, że nie jest taki jak siostra.

Nie miał dziś Stef szczęścia, bo ledwo przyszedł na zbiórkę, znów usłyszał o zaradności.

— Co to za przyjemność — umieć, być sprawnym, w każdej chwili okazać się pożytecznym — entuzjazmował się Zygmunt, zastępowy, wywijając trzymaną w ręku szarą książeczką. Mówię Wam, w tym roku musimy zakasować wszystkie zastępy w ilości zdobytych sprawności. Niektóre z nich będziemy zdobywać całą gromadą, a inne każdy sam sobie wybierze. Naprzykład Stach, toż to przecie skończony elektrotechnik. Ja mógłbym chyba z łatwością złożyć próbę na kilka sprawności z zakresu wychowania fizycznego. Staszek tak dużo umie z samarytaństwa, że nie tylko sam łatwo zdobędzie samarytańskie sprawności, ale może i nam do tego pomoże. A ty Stef? Cóż byś chciał zdobyć?

— Ja... ja — Stefek zająkał się, nie przygotowany na to pytanie. Stanęły mu nagle w pamięci domowe wypominki na brak zaradności. — Czy jest coś takiego, co kazałoby mi nauczyć się różnych naprawek domowych, i wogóle takich rozmaitych robót...

— Pewnie myślisz o „mistrzu do wszystkiego"? Poczekaj, zaraz poszukam w przepisach... — Chłopcy zatopili się w wertowaniu książeczki „Sprawności harcerskie", dyskutując teksty prób i oceniając swoje możliwości. Rozeszli się z hałasem:

Zdobywamy sprawności!

Marzyły się im już całe szeregi kółeczek, jakie naszyją sobie na rękaw munduru w ciągu tego roku...

Stef, wróciwszy do domu zakradł się cichcem do „dziewczyńskiego" pokoju i odszukał harcerski mundurek Marysi. Na rękawie widniał cały szereg kółeczek ze sprawnościami. Policzył je — było ich jedenaście!

— Poczekaj! Już ja cię dogonię!! — szepnął sobie z mocną wolą spełnienia tej obietnicy.

T. B.

Sprawność Tropicielki

1. Wykazuje szczególną wprawę w tropieniu. Rozpozna ślady pozostawione w różnych okolicznościach przez pojazdy, ludzi i zwierzęta domowe i wyciąganie z nich trafne wnioski. Zna własny ślad.
2. Prowadzi w lesie lub w polu wzdłuż odnalezionego przez siebie tropu zwierzęcego na przestrzeni 100 kroków.
3. Przedstawi: a) rysunki tropów pięciu zwierząt żyjących na swobodzie, lub b) odciski w gruncie stóp trzech zwierząt dzikich.
4. Przedstawi kilka fotografii, szkiców albo opisów podpatrzonych przez siebie scen z życia zwierząt, żyjących w lesie lub w polu (ssaki, ptaki, owady i t. p) i opowie zaobserwowane szczegóły z ich życia

O człowieku który odkrył naftę...



I.

Wakacyjnym podziwem Ignasia Łukasiewicza ucznia gimnazjum w Rzeszowie—bywały strumyki*), płynące w jego rodzimych podkarpackich stronach. Mnóstwo z nich mieniło się ślicznie, tęczowo.

— Skąd to pochodzi? — tłukło się w młodej głowie uporczywie pytanie. Lecz nikt nie umiał zaspokoić ciekawości chłopca.

— Wywołują to zjawisko tajemnicze żyły podziemne — twierdzono.

Postanowił sobie Ignaś, że tajemnicę tę kiedyś zbada, odkryje.

Ukończywszy 4 klasy gimnazjalne, rozpoczął praktykę aptekarską w Rzeszowie. Po 1840 roku współdziałał z młodzieżą ówczesną w ruchu niepodległościowym. Bo Polska gotowała się znowu do wyzwoleńczego porywu...

Rząd austriacki wytropiwszy spisek, (1846 roku) wtrącał konspiratorów do więzienia. Łukasiewicza trzymano naprzód w Rzeszowie, później w lwowskim więzieniu Karmelitów.

Nie zmogły młodzieńca różnorakie katusze, daremne były nieustanne, podstępne badania sędziów. Gdy „wiosna ludów" 1848 roku, oswobodziła przestępców politycznych — Łukasiewicz wszedł w dalsze życie z Polską w sercu, wzmocniony duchowo.

Rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim studia apteczne. Ukończył je 1851 roku we Wiedniu, z dyplomem magistra farmacji.

Tak w głuszy więziennej, jak i podczas studiów, zwidywały mu się owe tajemnicze żyły podziemne podkarpackich strumieni.

II.

W pierwszorzędnej aptece Mikolascha we Lwowie pracuje Ignacy Łukasiewicz. Wolne od zajęć chwile

*) Urodził się Łukasiewicz 1822 r., we wsi Ładusznikach pod Tarnowem.

Kalendarzyk leśnego człowieka

Nocą, gdy księżyc wędruje w krainie cienia, by z niej wypłynąć jako „pan młody", niebo się skrzy od gwiazd. Uśmiechają się one do ciebie Druhno i Druhu swym mrugającym światłem. To gwiazdy. Te zaś, co ślą ci spokojne, stałe promienie to towarzyszki naszej ziemi, planety. Odszukaj je! Niebo zda się być niezgłębioną przepaścią w której głębi wciąż nowe i nowe dostrzegasz gwiazdozbiory czyli t. zw. konstelacje. Dla ciebie Druhu to „tropy nieba", bo przy ich pomocy zapoznasz się z firmamentem niebieskim, jego życiem i jego tajemnicami. Podziwiasz je, to prawda! Lecz czy znasz? Sprobuj rozwiązać najprostrzy „trop nieba": znajdź „Wielki Wóz", „Wielką Niedźwiedzicę". To nie jest takie proste! Uważaj na kolejność tropów i zapamiętaj, że niedźwiedzia na niebie nie zobaczysz, tylko wyobraźnią możesz go stworzyć obejmując pewną ilość gwiazdozbiorów.

To co odnajdziesz naszkicuj i prześlij do mnie. Będziemy tropili zdobycz.

Jeśli jesteś w „terenie" dniem to oczy twe nasycać się będą „polską złotą jesienią". Przecudna pora. Podobno jedyna na świecie. Możesz nazbierać piękną kolekcję liści drzew i krzewów jeśli nie leśnych to parkowych. Przyda ci się to przy zdobywaniu sprawności przyrodniczej.

Zdążając polem do lasu opuszczaj ścierniska, a idź miedzą przy kartofliskach czy ogrodach. (Jeśli idzie zastęp to niech się rozsiewa w tyralierę i zdąża miedzami). Po drodze może spłoszycie stado kuropatw. Staraj się policzyć je w locie i zapamiętać gdzie „zapadły". Czy znajdziesz je tam?

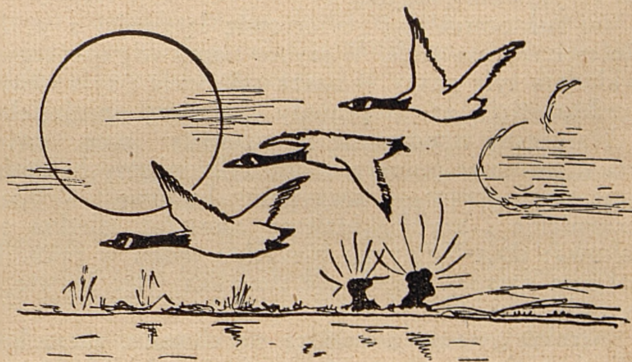
W powietrzu unoszą się białe nici, „tropy" „babiego lata". Lecą wysoko lub tuż przy ziemi lśniąc w promieniach jesiennego słońca. Złap jedną nić, drugą, trzecią, aż odnajdziesz w nich „trop".

Jeśli po drodze będzie staw lub „bagnisko", obserwuj co się dzieje w trzcinach. Gdy zapada mrok możesz spodziewać się „gości" na noc. Zachowuj się cicho i czekaj cierpliwie. Może nadlecą stadka dzikich k....k. Zobaczysz jak „zapadną". To bardzo ciekawe. Czasem jest już zupełnie ciemno wówczas usłyszysz ich lot i „zapadnięcie się". Jeśli krzyk sowy nie zamąci ciszy wieczornej staw będzie już spał wraz z zasnutymi mgłą polami.

Bór-las nie wiele się zmienił. Jeno podszycie mieni się bogactwem „złota i czerwieni". Poszukaj krasnych cór boru b.....k. Możesz je zbierać. Wykorzystaj porę grzybową nie tylko na grzybobraniu, lecz i na ćwiczenia. Na kapeluszach niektórych grzybów znajdziesz tropy ich „zjadaczy". W leszczynie krząta się ruda „tanecznica lasów". Trop ją długo i cicho, wierny zasadzie „widzieć będąc niewidzialnym".

Nie zwlekaj z wycieczką i tropieniem bo dzień już stał się krótszy od nocy! Na tropy!

Hleb.



---

poświęca badaniom ropy naftowej, nazywanej w Polsce „kipiaczką"*). Przeczuwał, że należałoby ją stosować do znacznie ważniejszych celów, niż jako smary do wyprawy skór...

Przy próbach destylacji**) przekonał się młody badacz, że żółtawa ciecz, występująca podczas gotowania jest palną. Wybuchała ona często, parząc go boleśnie. Nie zważał na to. Postanowił zastosować tę naftę do oświetlenia. Może to nowe światło przewyższy siłą nikłe płomyki dotychczasowych świec, kaganków, lampek olejnych?

Należało jeszcze obmyśleć i zrobić odpowiednią lampę. Łukasiewicz zwrócił się z tym o pomoc do wiedeńskiego technika Ditmara. Po dłuższych próbach — zrobiono wspólnymi siłami lampę, bardzo zbliżoną do lamp dzisiejszych.

III.

W „złotej" Pradze, stolicy Czechosłowacji — obchodzono 1852 roku, pierwszą na całym świecie, uroczystość. Starożytny ratusz i jedna z przylegających ulic — zapłonęły blaskiem lamp naftowych! Na olbrzymim transparencie przed ratuszem, czytano napis:

...Wielki Polak Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej, niech żyje!

Rok później, nastąpiło to w głównym szpitalu we Lwowie. Istnym dobrodziejstwem były odtąd dla lekarzy i dla chorych jasno oświetlone sale.

Niemal równocześnie zaprowadzono tę nowość na dworcu kolei południowej we Wiedniu. Lampy naftowe niezmiernie ułatwiały utrzymanie ładu i bezpieczeństwa w tak tłumnym, ruchliwym środowisku.

Rychło rozpowszechniły się one wśród szerokich sfer. Mieszkańcy miast i wiosek błogosławili nieznanego okrywcę tej „cudownej wody, która się pali".

IV.

Łukasiewicz wrócił na Podkarpacie. Dzierżawił aptekę naprzód w Gorlicach, potem w Jaśle. Równocześnie pogłębiał swoje studja teoretycznie i praktycznie.

Sąsiad jego Trzecieski, właściciel Bóbrki, popadł wówczas w kłopoty finansowe. Jakżeż tu nie ratować przyjaciela?

Wiedząc, że w Borysławiu wydobywała się ropa naftowa na zewnątrz — Łukasiewicz umyślił poszukiwać jej przy pomocy kopania w lesie szpilkowym, należącym do Trzecieskiego.

Miał szczęście. Tryskającą obficie ropę ujęto w studzienki, obłożone deskami. W pierwsze prowizoryczne „szyby naftowe".

Destylowano ją w destylarniach koło Bóbrki i Krosna, wysyłając coraz większe zapasy nafty na Zachód. W 1865 roku stanęła wzorowa destylarnia nafty w Chorkowie, posiadłości Łukasiewicza.

Genialny nasz rodak odkrył wartość użytkową ropy naftowej, wynalazł sposób wydobywania

*) Nazywają ją także „olejem skalnym".

**) Oczyszczania.

Uczymy się łączności

Zegrze, Zegrze! wołają pędzące koła pociągu. Zegrze! woła świst maszyny. Zegrze — słyszę z ust druhny, siedzącej vis a vis. Tyle w ciągu tych godzin o nim się mówi.

Jedziemy na Kurs Instruktorski Głównej Kwatery Harcerek do Centrum Wyszkolenia Łączności. Jak też tam będzie? Na stacji oglądamy się czy znajdziemy kogo znajomego. Stoją dwie druhny, podchodzą do nas — „Czuwaj!“ — pozdrowienie to ożywia nas. Już nie jesteśmy sobie obce.

Na kwaterze znajdujemy resztę. Jest nas 22 i pół (ta połowa to nasza Danusia, córeczka Dhny Komendantki). Najliczniej reprezentowany jest Lublin, a raczej Chorągiew Lubelska — 13 druhen; 2-gie miejsce — Wilno — 5 druhen, a reszta z całej Polski.

Pracujemy dużo, ale poza godzinami ćwiczeń siedziałybyśmy chętnie jeszcze dłużej w pracowniach i warsztatach. Poznajemy tyle tajemnic: teletechnika, radiotechnika, szyfry, pomocnicze środki łączności, telegrafia, a nadto — budowa linii. Popołudniu — w. f., pływanie, kajaki.

Instruktorami są oficerowie łączności z p. kpt. Rolewiczem na czele. Wszyscy naprawdę nieocenieni: wkładają tyle pracy w nasze szkolenie i tyle okazują serdeczności, że doprawdy jesteśmy onieśmielone.

Najwięcej wspomnień pozostawiły nam ćwiczenia w budowie polowych linii telefonicznych. Podzielone na 4 grupy — zaczynamy budowę. Wbijamy uziemienie i szybko idziemy naprzód. Biedna zwijakowa: dwa bębny na plecach i jeden w ręku. Tyczkowa zarzuca kabel, ale maleńka więc ledwie daje radę.

Nieoczekiwanie gromadzą się chmury, zaraz lunie. Niech pada — my musimy skończyć. Wydzwaniamy się po zainstalowaniu stacji. „Zwijać szybko!“ — woła centrala. Dobrze — wracamy, zdejmujemy przewody, zwijamy bębny wraz z mundurem, ledwie idziemy po grząskiej ziemi, pot płynie, i widzę pęknięty pęcherz na ręku. Ale cóż tam! głupstwo!

Biegamy bez tchu, na niebie przewalają się zwały chmur ze strugami deszczu, a ziemię i nasz patrol oświetlają błyskawice.

Wytrwałyśmy na stanowiskach mimo strachu przed piorunami. Wracamy na kwaterę mokre, zziajane, ale szczęśliwe i roześmiane, że wybudowałyśmy linię i, że tym razem była to służba „naprawdę“.

Najmilsze były ogniska: nasze własne, gdzie w skupieniu rozważałyśmy sprawy „najważniejsze“ i te, gościnne dla naszych gospodarzy, gdy słuchałyśmy ich wspomnień żołnierskich i — dla podchorążaków, zwłaszcza, że 80% z nich to harcerze!

Parę słów o ognisku z udziałem dzieci. Kilka inscenizacji odtworzonych z maleństwami od 4-ch do 7-miu lat wywołało wiele radości w sercach matek i ich samych. Pamiętam, jak przez tydzień dzieciarnia w liczbie 33-ch sztuk przychodziła do naszej kwatery, a my w chwilach wolnych uczyłyśmy je śpiewać i tańczyć, Te dzieci wniosły w naszą pracę beztroskę.

Szybko minął miesiąc naszych „trudów“ i radości. Wyniki ocenili instruktorzy jako b. dobre. My same czułyśmy się biegłe we wszystkich sztukach technicznych i dumne, że właśnie „dziewczyny“ potrafiły.

Chwile rozstania zaćmiły oczy nasze łzami, a serca żalem, bo część serca naszego zostało w Zegrzu. Napewno nie zapomnimy ojcowskiej opieki p. pułkownika Kaczmarka i przyjacielskiego ustosunkowania się do nas instruktorów oraz ludności zegrzyńskiej.

Ada z Hrubieszowa.

---

z niej cennych produktów, (benzyny!) i opracował naukowo system jej oczyszczania.

Stał się tym samym twórcą przemysłu naftowego, który bajecznie się rozwinął wszędzie, gdzie tylko odkryto złotodajną ropę. W Polsce, Rumunii, na Kaukazie, w Ameryce.

Nafciarze amerykańscy poznali się odrazu na olbrzymiej wartości badań Łukasiewicza. Zaproponowali mu, by sprzedał im swoje wynalazki za 20% zysku od ich przedsiębiorstw. Żądanie to spełnił Łukasiewicz za darmo.

Jeden z tamtejszych „królów naftowych“ twierdził po ukończeniu wielkiej wojny, że „Koalicja dopłynęła do zwycięstwa na falach benzyny“.

Wiadomo, że dzisiejsza technika wojenna potrzebuje ciągle olbrzymich zapasów przetworów naftowych. Przede wszystkim benzyny, jedynego materiału pędnego samochodów i samolotów.

Drugi znów nafciarz oświadczył już w czasie pokoju, iż żaden z wytworów przemysłowych nie wyświadcza ludzkości w ostatnich latach tyle niezwykłych usług, co przemysł naftowy.

Dziś cyfra produkcji ropy naftowej na świecie — przekracza rocznie 200 milionów ton, wartości około 20 miliardów złotych! Stanowi ona jedno z większych bogactw naturalnych Polski.

Ludzie dzisiejsi zowią Łukasiewicza „polskim królem naftowym“, ówcześni — tytułowali go „ojcem Ignacym“.

Zasłużył sobie na ten przydomek sprawiedliwie. Szlachetny i cichy, znaczną część swego majątku przeznaczał na cele społeczne. Zakładał szkoły, gminne kasy pożyczkowe (nowość ówczesna!), ufundował w połowie kościół w pobliskim Żrencinie. Jako członek „Wydziału powiatowego“ — przyczyniał się znacznym kosztem do budowy okolicznych gościńców i mostów. Twierdzono, że drogi pod Krosnem są „budowane guldenami*) Łukasiewicza“.

Umarł w Krośnie, 17 stycznia, 1882 roku. Pochowano go w Żrencinie.

Zbiory jego pierwszych pamiątkowych lamp zamiast oddać do muzeum — wyrzucono na śmietnik...

Wisława.

*) Dawna moneta austriacka, wartości 2 złotych pol.



Fragment zagłębia naftowego koło Borysławia

Z łukiem w dłoni

ZAWODY

W najbliższym czasie (1 października) rozpoczynają się doroczne jesienne korespondencyjne Zawody Strzelecko-Łucznicze i trwają do 1.XI r. b. — Zawody te otwierają „strzelecki sezon“ jesienny w drużynach i hufcach, Mają na celu wykazanie przez Chorągwie poziomu i zasięgu sportu strzeleckiego, a dla dziewcząt stanowią okazję zdobycia Odznaki Strzeleckiej i Łuczniczej. Do zawodów mogą zgłosić się wszystkie harcerki po latach 15-tu bez względu na stopień, funkcję i t. p. Przewidziany jest tylko podział zawodniczek na grupy w-g usprawnienia a więc — posiadające już O. S. bądź O. Ł. i — niezaawansowane — początkujące.

Łucznictwo niestety możemy uprawiać tylko przez kilka miesięcy. — Zimą łucznicy „próżnują“ — to też drużyny harcerskie winny wykorzystać każdy ciepły, pogodny dzień na strzelanie z łuku.

Zawody strzeleckie i łucznicze winny skupić jaknajwięcej młodzieży na stanowiskach; w rezultacie licznego udziału winniśmy zdobyć dużą liczbę „O. S.-ów“ i „O. Ł-ów“.

KURS STRZELECKO-TECHNICZNY.

Celem wyszkolenia i przygotowania licznych kadr instruktorek i sędziów sportu strzeleckiego — Główna Kwatera Harcerek organizuje Instruktorski Kurs Strzelecko-Łuczniczy, który odbędzie się w Warszawie w czasie 18 — 25 października r. b.

Zgłaszać się mogą kandydatki, mające w tym kierunku nietylko zamiłowanie, ale i chęć do dalszej pracy na terenie drużyny lub hufca. Warunki: lat 18, stopień samarytanki, sprawność p. do o. k., opłata zł. 15.—. Termin zgłoszeń do Głównej Kwatery Harcerek przez Komendę Chorągwi do dn. 3.X.1937 r.

HARCERSTWO W ZAWODACH NARODOWYCH.

Narodowe Zawody Strzeleckie, do których stają zawodnicy i zawodniczki wszystkich klubów i organizacji, walczące o tytuł mistrzowski — odbędą się w czasie 22.IX r. b. w Wilnie.

Uczestniczy w nich „elita“ strzelecka z całej Polski w liczbie około 800 zawodników.

Harcerstwo reprezentowane jest przez 12 druhów i 4 druhny z Harcerskiego Klubu Strzelecko-Łuczniczego w Warszawie.

Na harcerskim gospodarstwie



Stado owiec, które tu widzicie, należy do folwarku harcerskiego Górki Wielkie, który znajduje się na Śląsku Cieszyńskim. Gospodarstwo to nielada. Na pięknych pastwiskach pasie się 37 krów, których mleko zarząd folwarku własnym autem dostarcza do wielkiego Sanatorium dla dzieci w Istebnej. Uprawa ziemi przynosi dochody, które obrócone są na dalszą rozbudowę harcerskiego ośrodka.

W ostatnim roku wykończono w Górkach Wielkich dwa domy szkoły instruktorskiej, przeprowadzono elektryfikację folwarku, wybudowano czworak dla służby folwarcznej, założono część ogrodu i tp.

Latem w Górkach Wielkich odbyło się szereg kursów i konferencji harcerskich. Tu także przeniesiona została szkoła wodzów zuchowych z Nierodzimia.

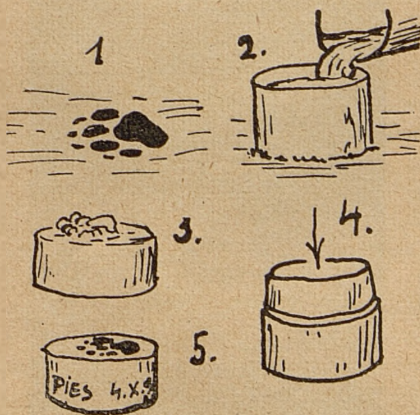
W jesieni odbędzie się w Ośrodku szereg dalszych kursów. Ośrodek tętni życiem i pracą.

ODLEWY TROPÓW

Aby uzyskać sprawność „tropicielki“ trzeba przedstawić odciski śladów w gruncie trzech dzikich zwierząt. Jakże utrwalić te odciski, ażeby je przedstawić przy próbie na sprawność? Kilka lat temu „Na Tropie“ podało sposób utrwalania tropów, a że jest to umiejętność potrzebna, powtarzamy ten przepis.

Do utrwalenia śladów potrzebne będą dwie okrągłe puszki blaszane o średnicy najmniej 100 cm, gips, odrobina cementu, odrobina tłuszczu, szczypta sproszkowanej farby brązowej lub zielonej i woda.

Do utrwalenia wyszukujemy ślad odbity głęboko na miękiej ziemi, lub glinie (rys. 1). Z piasku trudno wziąć odlew. Okolicę śladu trzeba oczyścić z źdźbeł i grudek. Z jednej z puszek usuwamy dno, tak, żeby miało brzegi całkiem gładkie, inaczej bowiem odlew nie wysunie się z puszki. Również drugie dno puszki usuwamy, lub przynajmniej robimy w niej duży otwór. Puszkę smarujemy wewnątrz dokładnie tłuszczem i przykładamy ją gładką krawędzią do ziemi tak, aby ślad znalazł się nienaruszony w środku (rys. 2). Do puszki nalewamy gips dobrze rozrobiony z wodą. Gips musi być dość płynny, by



wypełnił dokładnie wszystkie zagłębienia śladu.

Teraz musimy czekać, aż gips zupełnie stwardnieje. Zależnie od pogody może to trwać parę godzin, a może zejść i doba nim dobrze wyschnie. Gdy już jest dość suchy, podnosimy odlew z ziemi, wysuwamy go z puszki i delikatnie oczyszczamy z ziarenek piasku. Jest to *negatyw* śladu (rys. 3). Teraz trzeba zrobić jego *pozytyw.* Bierzemy na to drugą puszkę, odrobinkę od pierwszej mniejszą. Smarujemy ją dokładnie tłuszczem i gładkim brzegiem *szczelnie* przykładamy do negatywu, który również bardzo dokładnie musi być wysmarowany tłuszczem (rys. 4). Nalewamy do formy gipsu, ale zmięszanego tym razem z odrobiną cementu, by był trwalszy. Dodajemy również do niego trochę farby w proszku. Masa musi być dość płynna i b. dobrze wymięszana. Po stwardnięciu masy odejmujemy odlew pozytywu od negatywu, wysuwamy go z puszki i nożem delikatnie ryjemy na ścianie bocznej nazwę zwierzęcia, które ślad zostawiło i datę sporządzenia odlewu (rys. 5).

Gdyby pierwszy odlew nie wypadł pomyślnie, nie trzeba się tym zrażać. Wprawa przyjdzie bardzo prędko i niedługo będziecie mogli utrwalać w ten sposób nawet delikatne ślady ptaków i drobnych zwierzątek.



WILCZĘTA NA DŻEMBORI.

W czasie Dżembori w Holandii zuchy holenderskie, wilczęta miały swój zlot w pobliżu obozu skautów. Zlot ten odbył się w dużym mieście Haarlem, gdzie wilczki mieszkały w szkołach, specjalnie do tego celu urządzonych.

Wilczęta holenderskie są bardzo podobne do wilcząt angielskich, ale zato bardzo mało do polskich zuchów. Jedynie z miny. Wilczęta holenderskie wyglądały tak samo dzielnie jak i polskie.

Wilcząt na zlocie było około 6.000. Pewnego dnia (3.VIII) wszyskie te zuchy zjechały do Vogelenzang, gdzie było Dżembori i tam miały swoje ognisko. Ognisko to było trochę podobne do naszych kominków, ale ponieważ była tak wielka masa dzieci, nie można było myśleć o żadnych pokazach, popisach zuchowych.

Następnego dnia wilczki zwiedzały cały zlot. Były także na trybunach, z których mogły widzieć polski pokaz. Nasz pokaz był bardzo ładny, to też nic dziwnego, że wilczki „szalały" i krzyczały na widok samolotów polskich. Najczęściej wodzami w Holandii są kobiety. Wilczki je bardzo lubią i słuchają je zawsze, ale podczas polskiego pokazu Druhny nie mogły sobie dać z nimi rady.

Każda gromada wilczęca chodziła ze swoim znakiem. Znaki były wspaniałe, znać, że gromady dbają bardzo o nie. Na znakach tak samo jak w Polsce umieszczone są wstążeczki z nazwiskami zuchów, oznaczają one sprawności i gwiazdki zdobyte przez wilczki.

Wilczki bawią się w zwierzęta dżungli, tańczą różne tańce, niektóre z nich, np. taniec pantery Bagheery, są bardzo ładne. Kiedy jednak nasi instruktorzy nauczyli tańczyć holenderskich wilczków zuchowej karuzeli, chłopcy stale chcieli ją tańczyć.

Wszędzie też można było spotkać wilczka zbierającego od skautów i instruktorów autografy. Kiedy zobaczyli napis „Polska" — wpisany w swoim notatniku — uczyli się tego wyraźnie wymawiać. Robili to bardzo komicznie.

Jeden znak miały wilczki taki sam jak polskie zuchy: jest to główka wilczka.

PRZYJACIELE NA KURSIE.

Coraz częściej instruktorzy zuchowi wysuwają nowy sposób wciągania ludzi do roboty zuchowej. W najbliższych miesiącach ma dojść do skutku kurs zuchowy, którego uczestnicy będą się składać z przyjaciół, krewnych i znajomych wodzów. Dobrą stroną takiego zespołu ludzi będzie pewność, iż do roboty zuchowej przyjdą wszyscy ci, którym ta robota najbardziej będzie odpowiadać. O wynikach tego kursu napiszemy niedługo w czasopiśmie instruktorskim „W Kręgu Wodzów".



Co za radość taka kąpiel zuchów.

NOWINY ZUCHOWE.

Kolonie. W czasie ubiegłych wakacyj odbyło się bardzo dużo kolonij. Jeszcze nie ma dokładnej statystyki, ale z meldunków wynika, że było tych kolonij ze dwa razy więcej, niż w ub. roku.

Tajna gromada Wodzów. Był w czasie wakacyj jeden kurs wodzów. Na tym kursie był srogi komendant. Wysyłał swoich wodzów po sprawność „trzech piór", urządzał im różne alarmy i śpiewał z nimi b. dużo piosenek. Zdawałoby się, że po skończeniu kursu wodzowie nie popatrzą nigdy na swego komendanta, a tymczasem dzieje się zupełnie inaczej. Oto uczestnicy tego kursu założyli „tajny klub", zaprosili na prezesa właśnie swego srogiego komendanta i razem z nim wyczyniają najrozmaitsze dziwy, a wszystko w wielkiej tajemnicy przed ludźmi.

Pasowanie na harcerzy. Wrzesień jest miesiącem, w którym większość gromad urządza pasowanie zuchów na harcerzy. Jednocześnie z przekazywaniem „starych" zuchów drużynom, gromady organizują przyjmowanie nowych zuchów. Jest przy tym wiele wesołych obrzędów.

Kolonie zimowe. Jeżeli któraś gromada zamierza zorganizować kolonię zimową musi już zacząć przygotowania do niej. Najważniejsza rzecz — to dobre miejsce i pieniądze.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



DZIENNICZEK ZASTĘPOWEGO

Podobno wielu skautów na całym świecie posiada w kieszeniach swych mundurów czarne, zielone, niebieskie, czy inne notatniki. Powiedziałbyś bracie, że to nic szczególnego. Może tak, a może i nie, Dzienniczki mogą być różne. A ja w tym wypadku myślę o tym małym dzienniczku, w którym na każdej stronie figuruje nazwisko któregoś z chłopców twojego zastępu. Jest tam imię i nazwisko, kilka szczegółów informacyjnych i uwagi. Co za przeróżne uwagi! Weźmy tę kartkę o Józku Bajlińskim. Pierwsza notatka jest krótka: znów zapomniał przynieść z sobą składki. A dalej: pobił Stacha i nawymyślał Jurkowi. Gdy robiłem mu uwagi, stawiał się. Za kika dni: Muszę pogadać z Józkiem. Włóczy się z „aniołkami". Po tym: rozmawiałem z Józkiem, tak jak z przyjacielem. Opowiedział mi swoje ciężkie życie. Muszę mu pomóc. Za kilka tygodni: Józek mi pomaga w pracy zastępu. Wyślę go na kurs gier polowych. Pierwszorzędny sportowiec. Za miesiąc: Obraził Stacha. Znów rozmawiałem z nimi. Co za zmiany w tych chłopcach.

Oto krótka notatka z książeczki zastępowego. Kilka szczegółów, szczegóników, a wszystko to odtwarza historię życia chłopców w zastępie. Czasem zapomni się o tym, jakim dawniej był chłopak. Wystarczy otworzyć, czerwoną, zieloną czy czarną książeczkę i widać odrazu jakie zmiany zaszły w moim chłopaku. Stał się lepszym czy gorszym? Pomogłem, jako zastępowy, czy nie? Czasem po latach tak przyjemnie otworzyć małą księżeczkę. Tych chłopców miało się w zastępie i próbowało się ich wychowywać. Rezultat jest czasem dodatni, czasem ujemny. Ale się pracowało!

KONIECZNIE SPRAWNOŚCI!

Trzeba nie wiem poraz który obejrzeć „Sprawności harcerskie". Może razem z zastępem wybrać jakąś sprawność, którą będziecie robić razem. Nie czekać na nic. Wziąć się do roboty i kończyć dokładnie, ale szybko rozkład programu sprawności. A po tym do dzieła. Tylko na wszelki wypadek pamiętać: Sprawności nie służą do tego, by móc naszyć sobie krążek na rękawie, ale po to aby chłopcy mogli być jeszcze o jeden stopień sprawniejsi w samarytance, pionierce czy zabawkarstwie. Przez te sprawności muszą się stawać coraz dzielniejszymi harcerzami.

ZADANIE WYCIECZKOWE.

Jest was ośmiu. Chcecie tworzyć zżytą paczkę przyjaciół. Próbujcie to uczynić przez wycieczki. Sam wyraz: wycieczka — brzmi bardzo ładnie, ale gorzej jest, gdy trzeba pomyśleć o programie wycieczki. Wtedy dopiero męczy się każdy z was wodzów zastępowych, siedząc nad czystą kartką papieru.

I mimo woli błądząc wzrokiem po książkach stojących na półce przypominacie sobie o małej szarej ksiażeczce „Sprawności harcerskie". Strzela wam do głowy świetny pomysł — zamienić wykapki na próby sprawnościowe. Powieki rozszerzają wam się z radości. Co to za wspaniała rzecz dla zastępu!

Układacie sobie program. Rano, gdy jeszcze wszyscy śpią, doszliście do ścieżyny leśnej. Jakieś ślady? Co to za zwierzę? Sarna, zając? Rozglądacie się wokoło, szukacie. Nic nie widać. Ale widocznie zwierzę poszło w tym kierunku! Idziemy. O, tu na korze kilka włosków brązowch. Świetnie! Szukacie dalej. A po tym na drodze widzicie ślad roweru. W którą stronę jechał ten rowerzysta? Chłopcy zaczynają się spierać. Wreszcie wskazują dobry kierunek. Po obiedzie dalej zdobywacie wiedzę tropicielską, ktoś poszedł na przód, reszta rusza jego śladem. Otóż tu kilka łodyg trawy wskazuje drogę, tu nacięta strzałka na korze, dalej ślad z patyków. Wreszcie słychać głos Wilgi. Oho! to któryś z poszukiwanych odzywa się hasłem zastępu. Nad wieczorem siadacie przy ognisku. Zastępowy wyciąga książkę i zaczyna czytać: „Gdy Mowgli spostrzegł Bagerę...". I tak „Księgą Dżungli" kończycie swój pracowity dzień zastępu tropicieli.

PRACA JESIENNA

Wiemy dobrze, jak przyjemne są wycieczki zastępów w daleki świat dróg polnych, gęstwin leśnych i kajakowych wypadów. Ale gdy w dzień zwykły tygodnia zbierzemy się w izbie, musimy i tu wokoło odkryć piękną i czarowną Przygodę. Jedne zastępy tego już próbowały, inne nie. Dlatego odkryję róg zasłony, otaczającej stare historie dawnych drużyn.

Oto spróbujcie się rozejrzeć po izbie. No tak: stare sprzęty, gablotka ze sztandarem błyszczy wymytą szybą, obok widać przez okno kawałek nieba, a niżej dachy domów. Na ścianie domu są jakieś gzymsy, esy floresy sztuki murarskiej. Jakżeż to świetnie byłoby się zabawić z zastępem w szukanie Przygody w mieście! Trzeba przejrzeć historję miasta, jakiś przewodnik informacyjny; plan już gotowy. Zacznie się z zastępem odkrywanie tego wszystkiego, co się tutaj kiedyś działo. Tam w kościołku św. Anny znajduje się w ścianę wmurowane drzewo. To jeszcze z czasów pogańskich, gdy tu stał święty gaj. W rynku są domy stare, a w nich dziwnie sklepione schody i korytarze. Mają one kilkaset lat. A przy drzwiach jaka dziwna stara klamka. Podobno od Bernadynów do Dominikanów prowadzi jakiś loch. Trzeba to koniecznie zbadać! A tu przy Krzyżu odparto atak Szwedów. Dużo tu padło naszych żołnierzy. I tak wciąż szukając, odkryje się stare tajemnice miasta, miasteczka. Może jakimś wieczorem, gdy księżyc pocznie lizać dachy domów, wejdziemy na wieżę kościelną i obejrzymy u stóp leżące miasteczko. Może wtedy ktoś z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wyprawi się z nami i przeegzaminuje chłopców z wiadomości o tych czy innych zabytkach. Może drużynowy ten egzamin pozwoli uznać za próbę na przewodnika po dużym, małym mieście? Może. A ile ciekawych rzeczy chłopcy się nauczą. Próbujmy. Jeśli ktoś jest odważny i nie boi się przeszkód, to znajdzie wówczas tak przeróżne awantury w mieście, że chłopcy z prawdziwą ochotą przyjdą na jesienne zbiórki zastępów.

GOŚCIE NA BUCZU. W końcu lipca odwiedziła Ośrodek Harcerski na Buczu wycieczka dziennikarzy, zorganizowana przez Komitet Święta Gór w Wiśle. W wycieczce wzięło udział przeszło 40 osób, reprezentujących pisma codzienne z terenu całej Polski. W ślad za tym w prasie codziennej pojawiło się szereg artykułów opisujących Bucze i charakteryzujących pracę harcerskiej szkoły instruktorskiej.

W sierpniu przybyła na Bucze wycieczka Senatorów i Posłów R. P. Wycieczka była podejmowana śniadaniem, po czym goście zwiedzili cały ośrodek.

SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH została uruchomiona na Buczu. Szkoła pracuje w oparciu o gospodarstwo rolne, hodowlane, ogrodowe i domowe Harcerskiego Ośrodka na Buczu.

5.CIOLECIE BUCZA było święcone uroczyście w dniu 20 czerwca, w obecności licznie zebranego grona instruktorek oraz gości. W program tej uroczystości weszło również otwarcie nowego Domu Instruktorek im. Z. Wocalewskiej, jaki został wybudowany w pobliżu szkoły buczańskiej.

SZLAKIEM KARPACKIM II-EJ BRYGADY przewędrowała latem V D. Harcerzy z Kalisza. Szlak prowadził przez Nadwórnę, Rafajłowę, Przełęcz Pantyrską, Zieloną, Jaremcze, Mikuliczyn i Worochtę do granicy czeskiej. W miejscowościach tych harcerze rozbijali obóz, zapalając ogniska, w czasie których z udziałem ludności miejscowej rozpamiętywali w gawędach bohaterskie zmagania oddziałów legionowych. Pod Krzyżem Legionów na Pantyrpasie harcerze złożyli uroczyste ślubowanie wiernej służby Ojczyźnie.

W czasie wędrówki na szlaku legionowym harcerze urządzali dni dobrych uczynków, spotykając się wszędzie ze strony ludności i licznie spotykanych na szlaku turystów z życzliwym przyjęciem.

HARCERZE KRAKOWSCY intensywnie szkolą się w szybownictwie. Harcerska eskadra lotnicza im. Idzikowskiego odbyła kurs w Ustjanowej, gdzie 1 z nich uzyskał kat. A., 23 — uzyskało kat. B. a 14-tu uzyskało kat. C. Ogółem kurs wykonał 474 lotów. Równocześnie zastęp harcerzy z Zakopanego przeszedł kurs szybowcowy w Goleszowie.

NAD JEZIOREM CHARZYKOWSKIM buduje się ośrodek wychowania fizyczn. Gł. Kwatery Harcerek. Ośrodek składa się z jednopiętrowego domu, przystani żeglarskiej z 30 mtr. pomostem, oraz pływalni. W czasie od 26 czerwca do 17 sierpnia b. r. odbywały się jednocześnie w ośrodku po 3 dwutygodniowe kursy żeglarskie, pływackie i gier polowych. O wysokim poziomie wyszkolenia, jaki uzyskują harcerki w swym ośrodku może świadczyć fakt, że w organizowanych na wspomnianym jeziorze zawodach pływackich zespół dziewcząt - harcerek pobił w pływaniu na 400 mtr. drużynę męską. (HAP).

„ZAWISZA CZARNY" wyruszy z Gdyni w końcu września na ostatni tegoroczny trzytygodniowy rejs po morzu Bałtyckim. Załoga statku składać się będzie z 29 oficerów W. P. i 20 harcerzy, stanowiących stałą załogę szkunera.

W chwili obecnej odbywa się w Harcerskim Ośrodku Morskim w Gdyni kurs dla instruktorów Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Również na harcerskim jachcie „Poleszuk" przechodzą obecnie 3 tygodniowe przeszkolenie harcerze żeglarze. Jak z powyższego wynika, tegoroczny harcerski sezon morski potrwa wyjątkowo długo. (HAP).

FARMA HARCERSKA W AMERYCE. Dwa okręgi Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. zakupiły dla miejscowego harcerstwa specjalną farmę w Yorkwille Illinois, na której obszarze skupi się obozowe życie polskich harcerzy za Oceanem. Pierwszy obozowy kurs harcerski w nowym „królestwie" chłopców-harcerzy poprowadził harcmistrz J. Jarnuszkiewicz — uczestnik II wycieczki instruktorów Z. H. P. do Ameryki. Również odbyty w Yorkwille pierwszy kurs wodny poprowadził uczestnik wycieczki z Polski — J. Waciórski. (HAP)



Samolot polskiej wyprawy dżemborowej na lotnisku koło Hagi

„NA TROPIE" MA GŁOS

DH. M. PIESTRZYŃSKI Z ŁODZI — Książki wysłaliśmy 10.IX. Wyjaśniamy, że dh. Makowski opłacił prenumeratę 1 egz. do dnia 31.I. 1938 r., wobec czego wpłaconą przez Druha kwotę zaliczamy à conto prenumeraty za rok 1938. Natomiast jako przysługującą Druhowi premię za zakup książek będziemy Druhowi wysyłali do końca r.b. drugi egzemplarz „Na Tropie".

Nadesłano nam następujący komunikat, z prośbą o umieszczenie: „Introligatornia harcerska przy Komendzie Hufca w Pszczynie przyjmie od zaraz introligatora-mistrza, lub czeladnika — najchętniej harcerza.

Adres: Pszczyna, ul. Wolności 5 a.

KSIĄŻKI NADESŁANE

O WAWELSKIM SMOKU I INNYCH CUDOWNYCH ZDARZENIACH. M. Dynowska. str. 32. Cena 0.80 zł. Ks. Atlas Lwów — Warszawa.

Książeczka ta jest zbiorkiem najpiękniejszych podań i legend ziemi krakowskiej w nowym ujęciu literackim, dostosowanym do umysłowości współczesnej młodzieży. Na treść jej składają się podania i legendy o wawelskim smoku, Rękawce, królowej Wandzie, św. Kindze, św. Jacku, Koniku zwierzynieckim, stópce królowej Jadwigi, św. Janie Kantym i mistrzu Twardowskim.

ŁATWA EKONOMIKA, Alan Dane, przełożył W. Skrzywan. Nakładem Książnicy Atlas, Lwów — Warszawa. Autor w sposób niezwykle przystępny i dla młodego czytelnika interesujący wprowadza młodzież w świat myśli ekonomicznej.

Czytelnik Dane'a, dzięki przystosowanemu do psychiki młodzieży, sposobowi wykładu, uczy się rozumieć powikłania społeczno-gospodarcze współczesnego świata; nabywa przy tym umiejętności myślenia o faktach życia codziennego, uwielokrotniając wartość swego zasobu doświadczenia. Książka Dane'a przygotowuje do życia realnego, uczy je rozumieć, tłumaczy jego trudności.



WŁADYSŁAW STĘPIEŃ.

VADEMECUM ŻEGLARZA

Cena zł. 5.—. Vademecum zawiera prawo szlaków morskich, przepisy policyjne, etykietę jachtową, sygnalizację morską, pogodoznawstwo, kartografię morską, locję zatoki gdyńskiej, wiadomości o nawigacji i t. p. Olbrzymi materiał nagromadzony w tej książce, ilustrowany jest wieloma rycinami i 5-ma kolorowymi tablicami.

W poprzednim numerze „Na Tropie" omyłkowo podano cenę „Vademecum Żeglarza", co niniejszym prostujemy.

Cena tej książki **wynosi zł. 5.—.**

MANEWRY JESIENNE.

Na Pomorzu odbyły się wielkie manewry międzydywizyjne, w których wziął udział Marszałek Śmigły-Rydz, oraz przedstawiciele armii zagranicznych. W manewrach wzięły udział wszystkie rodzaje broni ze szczególną przewagą oddziałów zmotoryzowanych. Oddziały wojskowe, biorące udział w manewrach, spotykały się wszędzie z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony ludności cywilnej. Szczególnie owacyjnie były witane nasze wojska przez ludność miasta Bydgoszczy. Miasto to wydało z okazji zakończenia manewrów uroczysty raut, na którym Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił przemówienie. Stwierdzając w nim znaczenie więzów wzajemnej sympatii łączącej ludność cywilną z wojskiem, Marszałek powiedział, że: „naród, kochający swe wojsko i garnący się do tego wojska z miłością i szacunkiem, jest narodem zdrowym, posiadającym poczucie swej siły i umiejącym wyraźnie sformułować sobie, co jest elementem siły i gwarantem jego rozwoju i rozrostu".

Stolica również przyjęła powracające z manewrów wojska owacyjnie. Tłumy publiczności witały maszerujące przez miasto oddziały, zasypując je formalnie kwiatami. Harcerze w pełnym umundurowaniu wyszli naprzeciw wkraczających do miasta oddziałów i towarzyszyli im, niosąc na ich czele szeregi biało-czerwonych sztandarów.

ŚMIERĆ PREZYDENTA CZECHOSŁOWACJI.

W połowie września zmarł Prof. Tomasz Masaryk, znakomity mąż stanu, Prezydent Czechosłowacji i twórca niepodległości tego kraju. Zwłoki Prezydenta Masaryka pochowane będą narazie na cmentarzu w Lanach — ulubionej rezydencji zmarłego Prezydenta.

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW W NIEMCZECH.

Ostatnie tygodnie przyniosły wzmożenie akcji antypolskiej w Niemczech. Ponad **czterdziestu polskich działaczy społecznych** na Śląsku Opolskim zostało aresztowanych bez podania im do wiadomości winy. Są oni pozbawieni wszelkiej opieki prawnej. Polskie związki sportowe pozbawione zostały możności używania koszulek sportowych, które uznane zostały za mundur. Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech otrzymał zakaz noszenia mundurów. Polska prasa ulega ciągłym konfiskatom. Rodzice, którzy posyłają dzieci do nielicznych szkół polskich, lub którzy wysłali w tym roku dzieci na kolonie letnie do Polski, są przedmiotem ciągłych szykan i tracą pracę. Również należenie do polskich towarzystw pociąga za sobą nieprzerwany ciąg prześladowań. W ostatnich dniach w ziemi Warmińskiej wyszedł zakaz działalności wszelkich polskich towarzystw katolickich. W wielu lokalach polskich przeprowadzono rewizje. Mimo terroru i grozy Polacy w Niemczech gotowi są wytrwać w swym poczuciu narodowym.

ZE ŚWIATA WOJEN I POLITYKI.

Przeciągająca się wojna hiszpańska budzi obecnie mniejsze zainteresowanie niż to było dotychczas. Prasa całego świata śledzi natomiast z zainteresowaniem przebieg wydarzeń na dalekim wschodzie, gdzie Chińczycy stawiają zaciekły opór najazdowi Japońskiemu.

Duże zaniepokojenie wywołało pokazanie się na Morzu Śródziemnym i na Morzu Marmara tajemniczej łodzi podwodnej, torpedującej statki handlowe. Sprawą tą zajęła się specjalna, międzynarodowa konferencja „antykorsarska", która zebrała się w Nyon, gdzie podpisano układ mający na celu zwiększenie bezpieczeństwa. Wielka Brytania trzyma na Morzu Śródziemnym 4 pancerniki, 4 ciężkie krążowniki i 5 mniejszych, 7 łodzi podwodnych, 5 torpedowców motorowych, 1 lotniskowiec i 41 kontrtorpedowców! Jeden z kontrtorpedowców napotkał niepokojącą łódź podwodną i wypuścił do niej torpedę. — Łódź zniknęła, a pokazanie się na fali w tym miejscu śladów oliwy pozwala przypuszczać, że łódź ta została zatopiona.

KONFERENCJA AERONAUTYCZNA RADZI W WARSZAWIE.

W początku m. b. radziła w Warszawie konferencja aeronautyczna państw bałtyckich i bałkańskich, która miała na celu omówienie i uzgodnienie prac zdążających do wzmożenia bezpieczeństwa linii komunikacji lotniczej w państwach, reprezentowanych na konferencji a w szczególności udoskonalenie służb radiowych i meteorologicznych. Znaczną uwagę poświęcono sprawom bezpieczeństwa lotów w zimie, co ma dla nas doniosłe znaczenie wobec decyzji utrzymania komunikacji na liniach zagranicznych P. L. L. „Lot" przez cały sezon zimowy.

MŁODZIEŻ WIEJSKA ORGANIZUJE SIĘ.

Przed kilku dniami odbył się zjazd maturzystów - wieśniaków, na którym omawiano wybór zawodu pod względem potrzeb wsi oraz współpracę akademików chłopów ze Zw. Młodej Wsi. Dodać należy, iż akademicy chłopi będą zamieszkiwać w Domu Akademickim w Warszawie w liczbie 200, jako jedna zwarta grupa.

SZCZYTY GÓRSKIE OBNIŻAJĄ SIĘ.

W Alpach szwajcarskich szczyt Rosablanche obsunął się znacznie i „przekrzywił". Obsunięcie szczytu doszło do 20 m. a przyczyną tego niecodziennego zjawiska jest nacisk z boku lodowca. Lodowiec podpierał wierzchołek góry i podczas cieplejszych dni wiosennych szczyt góry uległ obsunięciu.

PRZYJAŹŃ POLSKO-ESTOŃSKA

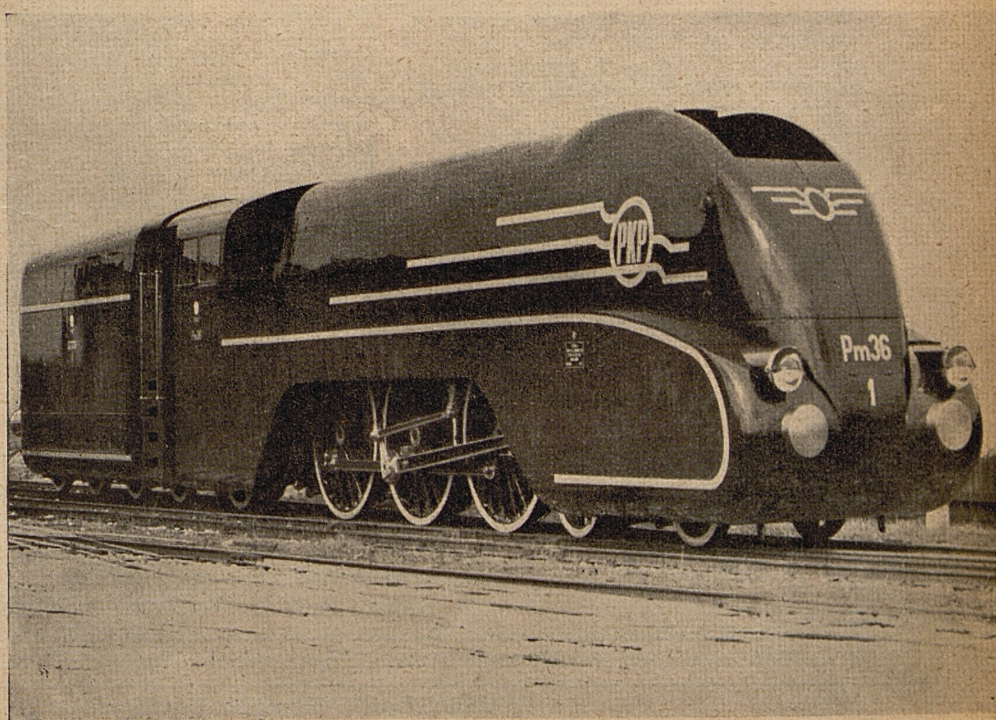
Na początku września bawił w Warszawie min. spraw zagranicznych Estonii dr. Akela. Kilkakrotnie podkreślał on w rozmowie z dziennikarzami dobre stosunki dwóch narodów i zwracał uwagę na rozwijającą się pomyślnie umowę handlową pomiędzy Estonią i Polską.

100 MILIONÓW FRANKÓW ZA TELEGRAM Z MARSA.

Uczony jugosławiański Mikołaj Tesla przy pomocy skonstruowanego przez siebie aparatu do uzyskiwania prądu uda się uczonemu jugosławiańskiemu, milionowego napięcia ma zamiar porozumieć się z Marsem. O ile ta próba wówczas stanie się on właścicielem 100 milionów franków, które są nagrodą ustanowioną przez Francuski Instytut Astronomiczny.

POLSKIE KOLEJNICTWO GÓRĄ!

Na wystawie wszechświatowej w Paryżu podziw wzbudzał polski pociąg, który otrzymał I nagrodę. Jest on wyrazem najnowszych zdobyczy techniki z zakresu kolejnictwa. Poniżej zamieszczamy zdjęcie nagrodzonej lokomotywy.



Wiadomości Sportowe

PIŁKA NOŻNA.

Przede wszystkim obecny stan tabeli rozgrywek Ligi:

	gier	stos. punkt.	stos bramek
Cracovia	15	22:8	38:12
A. K. S. (Chorzów)	15	22:8	30:16
Ruch (W. Hajduki)	14	20:8	37:16
Wisła (Kraków)	12	16:8	27:11
Warta (Poznań)	13	14:12	25:25
Pogoń (Lwów)	13	13:13	18:16
Ł.K.S. (Łódź)	14	12:16	29:27
Warszawianka	14	12:16	23:25
Garbarnia (Kraków)	14	11:17	20:23
Dąb (Katowice)	18	0:36	0:54

Jak łatwo sobie obliczyć do tytułu mistrza Polski kandydują conajmniej trzy drużyny. Cracovia trzyma się na czole już tylko lepszym stosunkiem bramek, Ruchowi wystarczy wygrać najbliższą grę, by zrównać się A. K. S. i Cracovią, a i Wisła może jeszcze śnić o laurach, tylko, że ona musiałaby wygrać aż trzy gry pod rząd.

Dół tabeli oprócz nie liczącego się Dębu przedstawia się niezwykle groźnie dla Garbarni i nie o wiele lepiej dla Warszawianki i Ł. K. S., wszystkie te trzy drużyny mają już tylko po 4 gry do rozegrania, a jak dotychczas znacznie więcej punktów straconych niż zdobytych. Pogoń uratowała się olbrzymim zwycięstwem, odniesionym w ostatnią niedzielę nad Wartą (6:0).

Najpoważniejsze zmagania jednak toczą się między mistrzem zeszłorocznym Ruchem a obu beniaminkami: Cracovią i A. K. S. Od maja licząc Cracovia miała następujące wyniki: 27.V. z Wisłą 1:1, 31.V. z Ruchem 1:1, 5.VII. z Garbarnią 4:0, 12.VII. z A. K. S. 1:1, 30.VIII. z Wartą 3:3 i 5.IX z Wisłą 3:3, punkty zatem utraciła jedynie na remisach.

Przy sposobności warto wspomnieć o uroczystościach jubileuszowych tego jednego z pośród najstarszych klubów sportowych w Polsce, który w dniach 29.V. — 6.VI. obchodził trzydziestolecie swego istnienia, zaznaczając swoją tężyznę ładnym zwycięstwem nad doskonałą drużyną węgierską Bocskay 4:2 i małą przegraną z mistrzem Austrii Admirą 1:0.

Na jesieni 1906 r. powstał w Krakowie z inicjatywy znanego literata Dr. Tadeusza Kończyńskiego projekt zorganizowania zawodów piłki nożnej. Jedne z pierwszych zgłosiły się drużyny: białoczerwonych — Mazur i akademicki klub Cracovia. Wkrótce po tym oba te kluby połączyły się, tworząc jedno Towarzystwo sportowe pod nazwą Cracovia i barwach byłego Mazura — biało-czerwonych. Towarzystwo, mimo tak bardzo niesportowego nastroju ówczesnego Krakowa, rozwija się znakomicie. W 1910 r. posiada już klub hokejowy (nie byle sensacja na owe czasy), zdobywcę mistrzostwa Polski w ubiegłym sezonie i 14 zespołów. W 1911 r. zdobywa własne boisko, pierwszy park sportowy w Krakowie.

Od 1912 r. zaczynają się tworzyć sekcje: tenisowa, lekkoatletyczna, łyżwiarska, hokeja ziemnego, a po wojnie już pływacka, kolarska, narciarska, piłki ręcznej, kajakowa i ping ponga.

Liczne wyjazdy zagraniczne i wspaniałe zwycięstwa odnoszone przed wojną w swoich barwach roznoszą sławę Cracovii i robią doskonałą propagandę Polsce w całej Europie.

Z wybuchem wojny sportowcy wstępują do Legionów, gdzie mimo zawieruchy organizują wojskowe kluby sportowe. O ich popularności świadczy fakt, że w r. 1917 na zawodach sportowych Cracovii gości Marszałek Piłsudski z Towarzyszami z I Brygady.

Z chwilą zorganizowania Państwowej Ligi Piłki nożnej Cracovia wysuwa się od razu na czoło, zdobywając w pierwszym roku zwycięstwo, które później uzyskuje jeszcze dwa razy.

Powoli jednak klub zestarzał się i w 1935 r. spadł z Ligi do A klasy. To pozwoliło drużynie odpocząć i zreorganizować się. Po tryumfalnym pochodzie zwycięstw w klasie A, gdzie nie przegrała Cracovia ani jednej gry, znalazła się w r. 1936 w Lidze i obecnie stoi na jej czele. Zwolennicy życzą jej, by tam pozostała.

*
* *

Tabela rozgrywek międzynarodowych wygląda dla nas dość blado. Wciąż coś nam tu jeszcze brakuje, ja myślę, że treningu zimowego i wogóle wytrwałej ciągłości w pracy. Oto jej stan z okresu od maja b. r.

Ł. K. S. — F. C. Bordeaux	4:2
Baskowie — Śląsk	4:3
Berlin — Kraków	3:1
Szeged (Węgry) — Cracovia	3:2
Polska — Szwecja	3:1
Rumunia — Polska	4:2
Warta — Vienna	4:4

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi.

Polonia (Warszawa)	3	6:0	10:1
Śmigły (Wilno)	3	4:2	6:2
Brygada (Częstochowa)	3	2:4	5:9
Unia (Lublin)	3	0:6	1:10

Polonia ma już nieomal zapewnione miejsce w ekstra klasie, a i wilnianie mogą być go już chyba pewni.

Wielki konkurs radiowy Komunalnych Kas Oszczędności z nagrodami.

Warunki:

1. Udział w konkursie może wziąć młodzież szkolna i dzieci.

2. Po wysłuchaniu 3-ch audycji, które będą stanowiły całość p. t. „Przygoda Jurka“ należy napisać odpowiedź na pytanie

„DLACZEGO WARTO OSZCZĘDZAĆ?“

3. Za najlepsze odpowiedzi zostaną przyznane następujące nagrody: Pierwsza — 100 zł., druga — 30 zł., trzecia — 20 zł., 10 nagród po 10 zł. każda, 20 nagród po 5 zł. każda, 50 skarbonek K. K. O., 100 ciekawych książeczek,

4. Audycje konkursowe zostaną nadane z rozgłośni warszawskiej dnia 5, 9, 12 października o godz. 18 min. 25; z rozgłośni regionalnych dnia 6, 8, 13 października o godz. 14 min. 40.

5. odpowiedź nie może przekraczać 1 strony kartki papieru.

6. termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 20 października (włącznie). Pod uwagę będzie brana data stempla pocztowego.

7. Koperta powinna zawierać oprócz odpowiedzi — imię i nazwisko autora, jego wiek, dokładny adres, oraz wzmiankę czy jest harcerzem.

8. Koperty należy adresować — Związek Komunalnych Kas Oszczędności Warszawa, Plac Napoleona 7, albo Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5, pisząc na kopercie „Konkurs K. K. O.“.

9. Wyniki konkursu zostaną podane dn. 29 października — z rozgłośni regionalnych o godz. 14 min. 40, z rozgłośni warszawskiej dn. 30 października o godz. 18 mln. 25.

Konkurs powinien specjalnie zainteresować harcerzy, o których będzie mowa w audycjach konkursowych.

Przez radio zostaną podane warunki konkursu — z rozgłośni regionalnych dn. 1 października o godz. 14-ej, z rozgłośni warszawskiej dn. 2 października o godz. 18 min. 45.



NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06. — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie“, Warszawa.

Druk. „Lech“, Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.